

Przemysław Spryszak: Pesymizm Locke'a – współcześnie

Zgodnie z Rozważaniami Locke'a, na granice ludzkiej wiedzy natrafi już ten, kto wzorem dziecka zada pytanie, dlaczego złoto jest żółte, a nie błękitne, albo raczej – jak ujmie to osoba dorosła albo dziecko o umyśle przedwcześnie dojrzałym – dlaczego czyste złoto jest żółte, a nie błękitne dla oczu człowieka w warunkach, które można określić mianem standardowych. Niewykluczone, że jest pewnego rodzaju mądrością człowieka dorosłego, że tego rodzaju pytanie nieprędko przychodzi mu na myśl – pisze dr hab. Przemysław Spryszak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Locke. Między prawem naturalnym a umową społeczną”.

1. „Robaczek w szufladzie”

Do ważnych – jeżeli nie najważniejszych – wniosków, do których doszedł John Locke (1632-1704) w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* (1690), traktacie mającym przede wszystkim określić źródło, rodzaje oraz zakres ludzkiego poznania, należy teza, że wszystkie idee, będące materiałem ludzkiego poznania, wywodzą się z doświadczenia wewnętrznego lub zewnętrznego i zależą od budowy i stanu organów zmysłowych oraz od liczebności zmysłów, których w naturze niekoniecznie musi być akurat tyle, ile ma ich człowiek:

*W zakresie odnawiania idei i łączenia ich ze sobą, umysł ma wielką moc, by zmieniać i pomnażać przedmioty swoich myśli, wybiegając przy tym nieograniczenie daleko poza to, co mu dostarczają zmysły i refleksja. Ale to wszystko jest nadal ograniczone do idei prostych, jakie otrzymał z owych dwu źródeł i które stanowią ostateczny materiał jego wywodów. Wszystkie idee proste bowiem pochodzą od samych rzeczy i umysł nie może mieć od nich ani więcej, ani nic innego niż to jedynie, co mu podsuwają (John Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. Gawecki, PWN, Warszawa 1955, t. I, s. 210).*

Gdyby zaś człowiek został stworzony z czterema tylko zmysłami, to jakości należące do piątego zmysłu byłyby równie niedostępne naszej władzy poznawania, wyobrażania i pojmowania, jak obecnie mogłoby być cokolwiek z zakresu zmysłu szóstego, siódmego lub ósmego; byłoby zaś wielką i zarozumiałczą pewnością siebie, gdybyśmy z góry chcieli zaprzeczyć, że takich zmysłów nie mogłyby mieć jakieś stworzenia odmienne od nas w tej lub innej części olbrzymiego i zdumiewającego wszechświata. Kto nie pragnie w swej pysze stawiać siebie na szczycie wszechrzeczy, lecz weźmie pod rozwagę ogrom tej budowy oraz wielką różnorodność, jaką można znaleźć w małej i mało znanej jej części, w jakiej się obraca, ten skłonny będzie myśleć, że w innych zakątkach mieszkalnych mogą istnieć inne, odmienne i inteligentne istoty, oraz że o zdolnościach tych istot wie tyle i tyle ma dla nich zrozumienia, ile mały robaczek w szufladzie dla zmysłów i umysłu człowieka; i właśnie taka różnorodność i doskonałość harmonizuje z mądrością i potęgą Twórcy (Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. I, s. 143-144).

Kardynalne znaczenie ma także teza, że ludzka wiedza sięga nie dalej, niż owe posiadane przez człowieka idee, czyli przedmioty bezpośrednio przez ludzki umysł ujmowane, jakimi, zdaniem Locke'a, są: wrażenia zmysłowe,

wyobrażenia i pojęcia, uczucia przyjemności i przykrości, istnienie, jedność, następstwo oraz zdolności przedmiotów danych we wrażeniu lub w refleksji, która kieruje się ponadto na czynności umysłu, w tym na chcenie i postrzeganie, oraz na porównywanie, łączenie i abstrahowanie:[1]

Bezpośrednim przedmiotem umysłu we wszystkich jego myślach i rozważaniach są zawsze jego własne idee, a więc to, co jedynie rozważa i rozważać może; a wobec tego oczywistą jest rzeczą, że poznanie nasze ma do czynienia wyłącznie z naszymi ideami (Locke, Rozważania dotyczące..., t. II, s. 194).

Z tego, że, jak było powiedziane, wiedza polega na postrzeganiu zgodności albo niezgodności pomiędzy naszymi ideami, wynika: I. Po pierwsze, że wiedza nasza nie może sięgać dalej niż nasze idee (Locke, Rozważania dotyczące..., t. II, s. 214).

Obydwie tezy sprowadzają się do uznania nieuniknionych ograniczeń ludzkiego poznania, niezależnych od tego, jak wielkich nie czyniłoby ono postępów. Ponieważ żadnej części tej ograniczonej wiedzy człowiek nie otrzymał gratis, w postaci wiedzy wrodzonej, umysł ludzki zawsze musi wykonać pewną pracę, aby poznanie uzyskać, począwszy od najbardziej szczegółowego, choćby od dostrzeżenia, że obecne wrażenie różni się od uprzedniego, na najbardziej rozległym czy subtelnym skończywszy. Badanie ludzkich zdolności ujawnia jeszcze jedną niepomyślną prawdę o człowieku – jest on skłonny do pograżania się w gnuśnej beczynności, o ile dolegliwy bodziec nie skłoni go do działania:

Lecz chociaż dobro, które uznajemy za największe, a nawet za niewypowiedziane wielkie i wieczne, które czasem porusza i wzrusza umysł człowieka, nie panuje mocno i niezmiennie nad jego wolą, to przecież widzimy, że silny i dotkliwy niepokój, skoro raz opanował wolę, nie wypuszcza jej ze swych chwytów. Stąd możemy poznać z pewnością, co rzeczywiście określa wolę. Tak, gwałtowny ból ciała, niepohamowane uczucie zakochanego na zabój, czy też niecierpliwa żądza zemsty panuje nad wolą trwale i mocno i wola tak kierowana ani na chwilę nie pozwala umysłowi porzucić myśl o tej rzeczy; wszystkie myśli umysłu i wszystkie siły ciała wola zajmuje nią bez przerwy, pozostając pod naciskiem niepokoju, który ma największe natężenie; i stan taki nie ustaje póki trwa ów niepokój. Stąd wydaje mi się oczywiste, że wolę, czyli władzę, która skłania nas do pewnego działania, przedkładając je ponad wszelkie inne, określa ten przykry niepokój. Chciałbym, żeby każdy obserwując samego siebie stwierdził, czy tak nie jest (Locke, Rozważania dotyczące..., t. I, s. 350-351).

Nie dochodzi więc w jego umyśle do głosu naturalny popęd ku wiedzy, poznanie nie rodzi owocu szlachetnych przyjemności, którego kosztować pragnie jednostka wyrafinowana. Jeżeli człowiek poznaje, to dlatego, że chce, ale chce tylko dlatego, że – musi.

Ta pesymistyczna diagnoza ludzkich możliwości poznawczych kontrastuje z faktem, iż trzy lata przed *Rozważaniami* ukazały się *Principia* Newtona, w których materii autor *Rozważań* starał się zresztą orientować (napisze nawet *Zasady filozofii przyrody*)[2]. Wyda się one jednak mniej zaskakująca, jeżeli świadomi tej pobliskości uprzytomnimy sobie ponadto, iż wcześniejszej i bodaj gruntowniejszej lektury dostarczyły Locke'owi *Myśli* Błażeja Pascala, z niepospolitą sugestywnością imputujące człowiekowi znikomość i słabość, oraz prace zapomnianego dziś francuskiego sceptyka Simona Fouchera (1644-

*Czy autor Rozważań nie stał się
ofiara własnych ograniczeń,
nieświadomie ulegając
mechanizmowi bezrefleksyjnej
absorpcji przekonań, którego
działanie sam scharakteryzował i
przed którego płodami
przestrzegał?*

1696), podnoszące wątpliwości co do możliwości osiągnięcia wiedzy pomimo, wydawałoby się, konstruktywnych starań René Descartes'a, Nicholasa de Malebranche'a, czy Gottfrieda Wilhelma Leibniza[3]. Jeszcze wcześniej, w purytańskim domu

rodzinnym, mógł być Locke wchłonąć elementy umysłowości rozniecającej myśl o zepsuciu i słabości ludzkiego rozumu i niemożności usunięcia tej skazy środkami naturalnymi. Czy więc autor *Rozważań* nie stał się ofiarą własnych ograniczeń, nieświadomie ulegając mechanizmowi bezrefleksyjnej absorpcji przekonań, którego działanie sam scharakteryzował i przed którego płodami przestrzegał, nadmieniając, że [...] *może się zdarzyć, że mniemania, nie z lepszego pochodzące źródła niż zabobon piastunki lub autorytet jakiejś starowiny, z biegiem czasu i za zgodą otoczenia wznoszą się do godności zasad religijnych lub moralnych*[4]? Może pod badaniem rzekomo odkrywającym motywacyjną funkcję nieprzyjemności kryje się uporczywe wspomnienie różgi, którą karano w szkole westminsterskiej[5]?

Wobec ogólności dwóch przytoczonych twierdzeń epistemologicznych warto pokusić się o egzemplifikację inkryminowanych ograniczeń, pozbawiającą tezy te pozoru jałowości i gołosłowności, jeżeli nie wręcz zabobonności, sterującej z założenia metodycznym badaniem. Realna próbka ułomności mechanizmu ludzkiego umysłu oraz zaskakującej skromności jego wytworów ułatwi osąd w kwestii zasadniczej, a więc, czy pesymizm ten chociażby w

części przetrwał próbę czasu, czy też wyrażającym go *Rozważaniom* przypada dziś raczej rola starodruku z dziedziny psychologii niż traktatu epistemologicznego. Czy jest on świadectwem obaw i obiekcji minionych, wprawdzie mogących zainteresować historyka, lecz przebrzmiałych za sprawą wielkich postępów nauki nowożytnej – zwłaszcza fizyki i chemii. To te nauki co raz głębiej wnikają w atomową (i subatomową) strukturę ciał, nie bacząc na przestrogi płynące z *Rozważań*, że atomowa struktura ciała stanowi jego „esencję realną”, niepoznawalną i odmienną od idei jego istoty, urobionej na podstawie konglomeratu wrażeń, jakie to ciało powoduje w ludzkiej zmysłowości i – jakkolwiek będącej jego poznawalną „esencją” – to przecież esencją ledwie „nominalną”[6]...

2. „Jakkolwiek ważna i doniosła jest ta część wiedzy ludzkiej, to jednak zakres jej jest bardzo mały, o ile w ogóle istnieje”

Według Locke’a zatem, doświadczenie zewnętrzne oraz doświadczenie wewnętrzne (i tylko one) dostarczają ludzkiemu umysłowi idei prostych – mnogość takich idei pojawia się nieustannie w świadomości człowieka w każdej chwili jego przytomnego funkcjonowania. Człowiek, poddany nieustannemu napływowi wrażeń, jest skłonny te idee łączyć w myślach, niektóre nawet w jedną rzecz. Nie spostrzega już wtedy obecnych w świadomości poszczególnych barw, zapachów i kształtów jako odrębnych istności; zaczyna dostrzegać w nich coś, co ma pewną barwę, zapach i kształt. Psychologicznej podstawy dla takiego połączenia dostarcza współwystępowanie idei, zwłaszcza notorycznie się powtarzające, niejako promujące w jaźni pewną grupę idei w stosunku do ich zmieniającego się otoczenia czy tła, także oczywiście złożonego zrazu z różnorodności idei prostych, gdzieś następnie grupowanych w rzeczy. Na pozór nic w tym dziwnego, że jeżeli A, B i C często zjawiają się równocześnie, to chociażby w celu uproszczenia, do którego predylekcję musiałyby mieć gnuśny ludzki

umysł, skory zrzucić uciążliwy balast szczegółów, może on potraktować A, B i C jako jeden przedmiot, złożony z A oraz B i C, albo raczej, jako jeden podmiot jakości A, B oraz C. Można przyjąć, również bez jakichkolwiek oporów duchowych, iż wiele pojęć przedmiotów obserwowalnych powstaje w człowieku w wyniku takiego lub podobnego rodzaju połączenia obserwowalnych istności, dzięki czemu może on powiedzieć – i mówi – że złoto jest żółte, połyskliwe i twarde, oraz że widzi kawałek złota, gdy większa, podatniejsza na szczegół uwaga rozłączyłaby wrażenia żółtości, połyskliwości oraz twardości, scalone w duchu lub myśli.

Taki asocjacionizm jeszcze nie daje asumptu do pesymizmu, przeciwnie, czyni, wydawałoby się, bezspornym, że im większy zakres ludzkich doświadczeń, tym lepsze – obszerniejsze – powinny stawać się urobione w taki sposób pojęcia rzeczy. Wystarczy jak najszerzej i jak najdłużej obserwować, by powiększyć wiedzę o świecie, pamiętając co najwyżej przestrogę Locke'a, by odróżniać wrażenia od wywołujących je cech ciał, a więc traktować wrażenie żółtości jako bezpośredni skutek barwy rozumianej jako jakość przysługująca kawałkowi złota, a zatem jako pośredni skutek tego, dzięki czemu rzeczy tej owa barwa przysługuje[7]. Nieperspektywicznie rokuje co najwyżej przypomnienie, iż tym czymś jest owa „esencja realna”.

Czytelnik *Rozważań* dowiaduje się z nich czegoś więcej, co niekorzystnie modyfikuje ten stosunkowo optymistyczny szacunek. Po pierwsze, wedle Locke'a, każda powstała w ten sposób „idea złożona” zawiera w sobie ideę czy też pojęcie substancji, a więc ideę czegoś, co miałoby „podtrzymywać” jakości, ideę czegoś, w czym one „tkwią”. Według Locke'a jest to idea relacji, która nie odznacza się jasnością – w konsekwencji nie wiadomo, co właściwie może mieć na myśli człowiek sądzący, że pewnej rzeczy przysługuje dana cecha, i właśnie ta niewiedza zmusza go do posłużenia się przenośnią w

rodzaju „podstawy”, „podtrzymywania”, czy „tkwienia”. Późniejsi filozofowie nie uchylą tego zarzutu i albo, jak George Berkeley, odrzucą tego rodzaju pojęcie substancji jako szkodliwe i zbędne, albo, jak Immanuel Kant, dostrzegą w nim kategorię ludzkiego intelektu, nie pochodzącą z doświadczenia, więcej nawet – doświadczenie umożliwiającą[8].

Przed oczyma czytelnika autor *Rozważań* stawia również mniej abstrakcyjne trudności, bardziej może odpowiadające roli poszukiwanego przykładu. Oto bowiem wynika z tego, co powiedziano wcześniej, że znaczna część ludzkiej wiedzy polega na dostrzeżeniu zgodności lub niezgodności idei pod względem ich współwystępowania. Człowiek wie na przykład, że w pewnych okolicznościach żółtość złota oraz jego twardość współwystępują ze sobą. Powinien on jednak rozważyć, jak daleko sięga taka wiedza, jeżeli ma obejmować współwystępowanie konieczne. Czy wie, że spostrzegane w pewnych okolicznościach złoto koniecznie musi być żółte i twarde zarazem? Czy z obserwacji, że w tych okolicznościach było żółte, można w sposób niezawodny wnosić, że w dotyku będzie również twarde? Czy zaobserwowawszy w rzeczy tego rodzaju jak złoto dwie cechy, jest się w stanie wykoncypować trzecią z zachowaniem wszystkich rygorów ścisłości? Odpowiedź Locke’a jest przecząca:

*Jakkolwiek ważna i doniosła jest ta część wiedzy ludzkiej, to jednak zakres jej jest bardzo mały, o ile w ogóle istnieje. A to z tej racji, że idee proste, z których składają się nasze złożone idee substancyj, przeważnie nie mają w swej naturze nic takiego, co w sposób widoczny i konieczny wskazywałoby na związek albo niezgodność z innymi ideami prostymi, o których współistnieniu z nimi chcielibyśmy się czegoś dowiedzieć (Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. II, s. 223).*

Można by zatem przypisać Locke'owi przekonanie o naturalnych granicach fenomenologii: umysł ludzki ujmie pewną ideę prostą, a nawet przemianuje ją w myślach na cechę rzeczy takiej jak ciało, ale każda taka idea (albo prawie każda, albowiem filozof ten przyznaje na przykład, że barwa koniecznie wiąże się z rozciągłością) sama powie mu wszystko o sobie, ale nic o sąsiadach, i właśnie dlatego trzeba to sąsiedztwo zaobserwować. Jednakże obserwacja ta nie powie z kolei nic o tym, czy te idee współwystępują ze sobą koniecznie. Kto pokaże, jak z wrażenia żółtości (albo z żółtości pojętej już jako jakość ciała) wyprowadzić tak czy inaczej rozumianą twardość, nie sięgając ani do doświadczenia, ani do pamięci ich współwystępowania?

Według Locke'a nie sposób pojąć, dlaczego pewien układ cząstek ciała powoduje akurat to wrażenie, które nazywamy doznaniem żółtości, i które każe nam uznawać, że przedmiot jest żółty, a więc nie jakiegokolwiek inne, chociażby to, które nazywamy wrażeniem błękitu albo zapachem różanym

Locke dostrzega także dwie inne przyczyny ludzkiej niewiedzy, poza milcząco przezeń przyjmowanymi ograniczeniami fenomenologii. Po pierwsze, idee proste, składające się na pojęcia rzeczy (ciał), to przede wszystkim idee jakości wtórnych rzeczy, czyli takich, jak ich barwa, zapach i

smak. Te zaś idee są w świadomości człowieka wywoływane przez jakości pierwotne (a ściślej: geometryczne) cząstek rzeczy obdarzanych ową barwą, zapachem czy smakiem; wedle Locke'a zaś geometryczne cechy pierwotne owych cząstek są nieznanne. Gdyby były znane, można by wnosić, że pewien układ cząstek spowoduje w świadomości ludzkiej zarówno doznanie barwy

żółtej, jak i twardości, a więc, że za sprawą wspólnego źródła idee te koniecznie współwystępują w ludzkim doświadczeniu, a potem we wziętym z doświadczenia pojęciu rzeczy takiej, jak złoto[9].

Po drugie, nawet jeżeli cechy te byłyby znane, czymś nieznanym pozostawałby związek między cechami pierwotnymi a wtórnymi[10]. Według Locke'a nie sposób pojąć, dlaczego pewien układ cząstek ciała powoduje akurat to wrażenie, które nazywamy doznaniem żółtości, i które każe nam uznawać, że przedmiot jest żółty, a więc (uwyraźniając jego myśl) nie jakiegokolwiek inne, chociażby to, które nazywamy wrażeniem błękitu albo zapachem różanym. Inaczej mówiąc, człowiek nie wie i nie potrafi pojąć, dlaczego pewien impuls pochodzący od ciała zewnętrznego, mającego pewną (nawet w zupełności przez człowieka poznaną) strukturę, i wpływający na nerwy i mózg (choćby całkowicie mu znane) prowadzi do powstania akurat pewnego rodzaju wrażenia w ludzkiej świadomości, a nie jakiegokolwiek innego. Problem ten występuje w wielu odmianach we współczesnej filozofii. Filozofowie umysłu rozważają na przykład „odwrócone qualia” (*inverted qualia*), oraz formułują „trudny problem świadomości” (*the hard problem of consciousness*)[11]. Pomimo tej obfitości nikt nie może twierdzić, że tę trudność rozwiązał, ani nawet, że wie, jak tego dokonać.

3. „Kto w ogóle wie cokolwiek, ten wie przede wszystkim to, że nie musi długo szukać przykładów swej niewiedzy”

Wydaje się więc, że jeżeli nie pierwsza, to przynajmniej ta druga trudność wskazana przez Locke'a w *Rozważaniach* nadal, mimo upływu ponad trzech stuleci, zmusza czytelnika do zastanowienia niepozwalającego mu uznać tego dzieła za antykwaryczną starość. Nie można się z tej trudności wydobyć, powiadając, że współczesna fizyka poucza, że światło widzialne pewnej

długości w pewnych warunkach wywołuje w człowieku wrażenie żółtości, a innej wrażenie błękitu, ponieważ nie uzyska się przez to odpowiedzi na Locke'owskie pytanie, dlaczego wrażenia barwy są wywoływane akurat w ten sposób (a nie jakikolwiek inny). Uznanie takiego pytania za błahe, skoro uchylane już przez definicje barwy żółtej i błękitnej, albo za bezsensowne, gdyż tyżące nieuchwytniej (lub wręcz nieistniejącej) subiektywności, byłoby co najwyżej wykrętem, a nie odpowiedzią[12]. Nie straciła zatem całkowicie na aktualności pesymistyczna konstatacja:

Kto w ogóle wie cokolwiek, ten wie przede wszystkim to, że nie musi długo szukać przykładów swej niewiedzy. Najpospolitsze i najbardziej rzucające się w oczy rzeczy, spotykane na każdym kroku, mają ciemne strony, których nie może przebić najbardziej przenikliwy wzrok. Nawet najjaśniejszy i najpojemniejszy umysł człowieka myślącego zatrzymuje się zdumiony i bezradny przed każdą cząstką materii (Locke, Rozważania dotyczące..., t. II, s. 236-237).

Zgodnie z *Rozważaniami* Locke'a, na granice ludzkiej wiedzy natrafi już ten, kto wzorem dziecka zada pytanie, dlaczego złoto jest żółte, a nie błękitne, albo raczej – jak ujmie to osoba dorosła albo dziecko o umyśle przedwcześnie dojrzałym – dlaczego czyste złoto jest żółte, a nie błękitne dla oczu człowieka w warunkach, które można określić mianem standardowych. Niewykluczone, że jest pewnego rodzaju mądrością człowieka dorosłego, że tego rodzaju pytanie nieprędko przychodzi mu na myśl. Mądrość ta to jednak nic innego, jak antycypacja wiedzy o niewiedzy, próbka rozważań dotyczących rozumu ludzkiego, których nazwę mógłby napisać nie tylko małą, ale i wielką literą.

dr hab. Przemysław Spryszak

Foto: Domena publiczna

[1] Por. Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. I, przede wszystkim s. 119-161. Nie jest to jedyna możliwa interpretacja stanowiska Locke'a. Niektórzy interpretatorzy sądzą bowiem, że przez „idee” Locke rozumie, jak wcześniej kartezjanin Antoine Arnauld (1612-1694), nie przedmioty bezpośredniego spostrzeżenia, tylko czynności bezpośredniego spostrzeżenia. Por. John Yolton, *Perceptual Acquaintance from Descartes to Reid*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1984, s. 88-104.

[2] Por. Adam Grzeliński, *Doświadczenie i rozum. Empiryzm Johna Locke'a*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, 2019, s. 89-95, John Locke, *Zasady filozofii przyrody*, przeł. P. Wewiór, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, 2011, vol. VI, fasc. 3, s. 137-154. Przypuszcza się, że Locke napisał tę pracę około roku 1698. Została opublikowana po raz pierwszy w roku 1720.

[3] Odnośnie do Fouchera por. Robert A. Watson, *The Downfall of Cartesianism, 1673-1712. A Study of Epistemological Issues in Late 17th Century Cartesianism*, Martinus Nijhoff, The Hague 1966, s. 13-28, 40-63.

[4] Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. I, s. 84-85.

[5] Co do dzieciństwa Locke'a i jego lat młodzieńczych por. np. Woolhouse R., *Locke. A Biography*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 5-15.

[6] Por. Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. II, s. 63-74.

[7] Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. I, s. 164-178.

[8] Por. odpowiednio George Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*, przeł. J. Leszczyński, J. Sosnowska, PWN, Warszawa 1956, s. 45-46, 68-69, Immanuel Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 117, 129-131.

[9] Zob. Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. II, s. 223-224.

[10] Locke, *Rozważania dotyczące...*, t. II, s. 224-227, 246-248.

[11] Zob. np. Ned Block, „Inverted Earth”, *Philosophical Perspectives*, vol. 4, 1990, s. 53-79, David J. Chalmers, „Facing Up to the Problem of Consciousness”, *Journal of Consciousness Studies*, 1995, vol. 2, no. 3, s. 200-219.

[12] Nie jest także dla Locke'a (inaczej niż dla Malebranche'a) rozwiązaniem powiedzenie, że powiązanie pewnych jakości ciała (oraz stanów ciała ludzkiego) z określonymi wrażeniami stanowi prawo ustanowione przez Boga; powiedzenie to nie jest antidotum na niewiedzę, tylko jej skutkiem. Por. odpowiednio Locke J., op. cit., s. 246, Nicolas de Malebranche, *Dialogi o metafizyce i religii. Dialogi o śmierci*, przeł. P. Rak, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2003, s. 80-81.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego